



środa, 13.11.2024

Byłem na marszu niepodległości.

11 listopada wczesnym rankiem wyjechałem ze współbratem do Warszawy. Pierwszym przystankiem, była świątynia Opatrzności Bożej, gdzie już od wczesnych godzin porannych płonąła świeca niepodległości - jeden z celów naszej misji :)

Dlaczego tak ważna jest dla nas zmartwychwstańców świeca niepodległości? Trzeba sięgnąć do początku naszego zgromadzenia - powstało ono dla odrodzenia człowieka, odrodzenia narodowego. Nasi założyciele mieli świadomość, że wolna Polska może odrodzić się dzięki polakom, którzy doświadczą osobistego zmartwychwstania. Nie bez powodu w czasach rozbiorów to właśnie nasza wspólnota, była nieformalnym ambasadorem tego co polskie przy Watykanie. Natomiast jeśli chodzi o świecę bezpośrednio, to papież Pius IX przekazał ją do naszego kolegium w Rzymie, by kiedy Polska odzyska niepodległość zawieźć ją do wolnej Warszawy. Ojciec Paweł Smolikowski CR wspomina, że przez ponad 50 lat ta świeca w naszym domu budziła odczucia patriotyczne i przypominała miłość papieża Piusa IX do Polski.

Udało się wejść do świątyni, która już była przygotowywana do uroczystej Mszy Świętej i przyjazdu prezydenta RP. Szybko wykonaliśmy postawione sobie zadanie: porobiliśmy zdjęcia, nagraliśmy filmiki na tik toka i ruszyliśmy do współbraci na poranną kawę.

W programie naszej wycieczki, zaplanowana była, Msza Święta w kościele Wszystkich Świętych. Zaskoczeniem osobistym, była komunika święta, która trwała ok 30 minut, prawie wszyscy uczestnicy przyjmowali Ciało Pańskie do ust (nie na rękę), a duża część w postawie klęczącej. Po celebracji szybki posiłek i przejście na rondo Romana Dmowskiego gdzie o godz. 13 uczestnicy rozpoczęli rożaniec w intencji ojczyzny. Tutaj, można było poczuć co znaczą słowa: Bóg, Honor, Ojczyzna. Tłumy młodych, dzieci, starszych, z biało-czerwonymi flagami i różańcami w ręku odmawiały kolejne "zdrowaśki".

Postanowiłem nie ukrywać kim jestem, trochę może nawet prowokacyjnie wystawiając na widok koloratkę (biały listek przy koszuli). Nie wiem czego się spodziewałem, nie liczyłem na jakieś reakcje, choć niektórzy ostrzegali mnie wcześniej przed wyjazdem, że mogę stać się męczennikiem. Ehhh nie było szans. Nikt nie pozdrowił mnie obelgą, wyzwiskiem. Reakcje były zwyczajne. Wiele osób pozdrowiało mnie tradycyjnym: Szczęść Boże, albo: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Gdzieś tam usłyszałem księżulo z nami idzie. Rozmawiałem, cieszyłem się z innymi. Wzruszającym było, kiedy wspólnie śpiewaliśmy hymn narodowy, krzyczeliśmy BÓG HONOR i OJCZYZNA!!! A no wiadomo były też race, każdy je widział. Moja ocena? Dawały klimat, dym biało-czerwony unoszący się nad uczestnikami, efekt światła i flagi na jego tle, spełniały pewną misję na tym wydarzeniu, budując nazwijmy to "mistagogię" czasu i miejsca. No tak nawet może trochę jak w liturgii kadziło :).

A wieczorem powrót do siebie. Jakie przesłanie, lekcja z tego dnia? Być z drugim człowiekiem! Zawsze!!!

oczywiście na bieżąco wszystko pojawiało i pojawia się na instagramie tik toku a także youtube, szukajcie nas #jestemcr